Szczecin, 10.05 2026

Prof. dr hab. Inga Iwasiów
Instytut Literatury i Nowych Mediów
Uniwersytet Szczeciński

**Recenzja dorobku naukowego dra Piotra Gorlińskiego-Kucika w postępowaniu o nadanie stopnia doktora habilitowanego w dyscyplinie polonistyka**

Głównym osiągnięciem wskazanym we wniosku jest monografia *„Jutro". SF jako sposób myślenia* (Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2024, ss. 430). Zgodnie z literą art. 219 ust. 1 pkt. 2 ustawy *Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce*, a także wskazówkami Rady Doskonałości Naukowej, moja opinia dotyczyć będzie tego właśnie osiągnięcia, choć kontekstem uczynię także inne prace badawcze, artykuły i książki dra Gorlińskiego-Kucika.

Opublikowana w 2024 roku monografia to wynik zainteresowań konsekwentnie rozwijanych od pracy magisterskiej poświęconej prozie Jacka Dukaja. Tenże autor stał się bohaterem rozprawy doktorskiej pt. *Między (tech)gnozą a uchronią. Proza Jacka Dukaja*, napisanej pod kierunkiem prof. Krzysztofa Uniłowskiego (obrona odbyła się we wrześniu 2015 roku). Pierwsze dokonania, w tym szereg artykułów pisanych przed doktoratem i po nim, dotyczyły więc fantastyki naukowej, ale też postmodernizmu w kulturze, cyberpunku, poetyki postpiśmiennej, kategorii niesamowitości, gnozy; operowały między archiwum, close reading, teorią kultury, filmologią. Ważnym nurtem, do dzisiaj wartkim, są prace nad spuścizną Teodora Parnickiego, którego droga artystyczna przebiegała od wysokiego modernizmu ku eksperymentom formalnym bliskim postmodernizmowi. Wybór Dukaja i Parnickiego wiąże się z jednej strony z kierunkami badawczymi realizowanymi w Uniwersytecie Śląskim w Katowicach, z drugiej zaś poświadcza wrażliwość na twórczość opatrzoną etykietą „niezrozumiałej", lecz doniosłej, niemoszczącej się w tradycji, lecz tę tradycję aktywnie rozszerzającej. W obu przypadkach stawką są spekulacje na temat przeszłości lub przyszłości, powiązane wszak z teraźniejszością. Do obu dr Gorliński-Kucik podchodzi bez zdarzającej się wielu pasjonatom, a przecież takie środowisko stanowi polonistyka Uniwersytetu Śląskiego, wyznawczej czołobitności. Przeciwnie: jest autorem artykułu w książce zbiorowej *„A więc trzeba pisać cokolwiek". Grafomania Parnickiego* (*Grafomania,* red. M. Tramer, J. Zając, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2015). W bibliografii parnickologicznej Habilitanta znajdują się przedsięwzięcia edytorskie, stricte historycznoliterackie, dobrze kotwiczące dorobek w dyscyplinie polonistyka. Wymienię zaledwie kilka przykładów z

szerokiego spektrum: *Rytm choroby, rytm umierania. Dzienniki z lat osiemdziesiątych Teodora Parnickiego*, „Autobiografia. Literatura. Kultura. Media" 2019, nr 2 (13); *O jednej dacie, której w archiwum zabrakło*, „Świat i Słowo" 2019, nr 2 (33); *Metafory Parnickiego. Teologia i granice nowoczesności*, „Wielogłos" 2019, nr 4; *„Kochany Tadziku..." listy Teodora i Eleonory Parnickich do rodziny Banasiów*; „Śląskie Studia Polonistyczne" 2019, nr 2; *Kontakt intelektualny z Państwem obojgiem na odległość daje mi [...] wiele radości. Listy Teodora Parnickiego do Teresy i Sławomira Cieślikowskich z lat 1961-1966*, „Pamiętnik Literacki" 2019, z. 3.

Zamysł monografii habilitacyjnej zawarty w tytule, wskazuje na główną funkcję literatury SF, czyli badanie wpływu *science*, technologii, zwłaszcza cyfrowej, na obrazy przyszłości społeczeństw, zostaje zniuansowany w pierwszej, teoretycznej części. Autor prowadzi swe systematyczne badania w chwili, gdy pierwotna nierównowaga między kulturą literacką a kulturą naukową – po słynnym sporze o „dwie kultury" w latach sześćdziesiątych XX wieku – zmieniła wektory, spychając tym razem humanistykę do narożnika anachronicznego dodatku, pozbawionego wpływu na rozumienie świata. Zachwiała się też wiara w koncyliacyjną „trzecią kulturę", syntezę dwóch podstawowych sił. SF, rozproszona w różnych gatunkach i mediach, mogłaby być na nowo „tą trzecią", przywracając tym samym wyczerpane moce fabulacjom w erze memów. „Przewidywanie" w SF ma status eksperymentu wspartego nauką, a zarazem przeprogramowywania teraźniejszości; diagnozy tego, co dziś zarysowane, często niepokojące, przekraczające możliwości percepcyjne człowieka, a co może mieć wiele ciągów dalszych. „Dobrze się myśli fantastyką naukową", dowodzi Autor i prowadzi przez sieci tekstów kultury, by odtworzyć tryby tego aktywnego, otwartego procesu.

Kompozycja książki, częściowo wykorzystującej publikacje wcześniejsze, prowadzi od rekonstrukcji definicji i poglądów na temat SF i zaproponowania własnych ram pojęciowych, przez skonceptualizowane prezentacje wybranych utworów, ku ujęciu dyskursywnemu, w którym pojawiają się propozycje przewartościowań wychodzących poza fikcje (w liczbie mnogiej). Wywód ten jest logicznie ułożony, erudycyjnie bogaty, wielojęzyczny w sensie, w jakim sam autor posługuje się tym pojęciem, a więc czerpiący z wielu metodologii, nawiązujący do multimedialnej i cyfrowej rzeczywistości. Nosi też wyraźny odcisk autorskiego wartościowania, kształtującego najlepsze i słabsze fragmenty całości. Tych słabszych nie ma wiele, stanowią okazję do podjęcia dyskusji, ale zanim ją podejmę już tu zadeklaruję, że omawiane osiągnięcie uważam za wiele wnoszące do humanistyki, potrzebującej pilnej restytucji.

Całość podzielono na trzy części: *Czytanie SF, Przyszłości w literaturze polskiej, diagnozy/projekty.* Nieco niewygodne jest numerowanie rozdziałów systemem kontynuacyjnym, powodujące, iż pierwszy rozdział w obrębie części drugiej ma numer 3, a pierwszy w części trzeciej numer 7. Jeśli to system, nie rozumiem go. Do tego dochodzą numerowane dygresje, formalnie bliskie narracjom Tadeusza Sławka, zwłaszcza jego dekonstruktywistycznym parafrazom filozofii Jacques'a Derridy. Suplementarna pozycja tych fragmentów jest w tym przypadku pozycją „słabą", bez trudu można by je umieścić w tekście głównym lub przypisach, nie mają intensywności pisma w fałdzie. Ułatwiają natomiast, przez graficzne wyróżnienie, lekturę gęstego wywodu. Dygresyjnie dodam, że pisanie w tradycji szkoły, którą się reprezentuje, jest dla mnie zaletą, poświadcza kumulację tym ciekawszą, że Autor ma dużą autonomię i własny styl. Operacje redakcyjne odszyfrowuję jako sygnał namysłu nad poetyką książki humanistycznej, zbieżną z kategoriami rozproszenia i przepływu, przekraczania i paradoksu. Dodałabym do tego dbałość o osobę czytającą, zgodną z myśleniem o literaturze jako sieci łączącej, a nie więżącej, wiele podmiotów.

Przejdźmy do ramy pojęciowej. Część pierwsza *Sposób myślenia* wprowadza w możliwe sposoby rozumienia kategorii SF. Rodowód fantastyki wywieść można od starożytności – tę możliwość Autor przywoływać będzie w kilku miejscach poza częścią wstępną, przede wszystkim w rozdziale *Już-jutro*, w którym omawia gnozę oraz w rozdziale *Głos budującego na pustyni*, odnoszącym się do mistycznego potencjału wybranych utworów. Fantastyka w długim trwaniu byłaby spekulacją na temat ontologii, postępu, napięć między cywilizacją a transcendencją. Ta szeroka definicja wyprowadza SF z obszaru nowoczesności, ale prototypuje też inne rozszerzenia: ucieczkę z ram gatunkowch, uwzględnianie kultury wizualnej, refleksję na temat postpiśmienności. Autor przyjmuje, iż fantastyka naukowa to nie gatunek, lecz zestaw praktyk, idiom kulturowy, konwencja. „Żyjemy w świecie fantastyczno-naukowym, czyli takim, w którym nauka i zaawansowana technologia wygenerowały rzeczywistość do tego stopnia niezrozumiałą, że traktujemy ją jako fantastyczną" (s. 16) – powiada. Rozważania na temat sposobu istnienia SF jako ponadgatunkowego, otwartego, pragmatycznego, zawierającego dyspozycje do myślenia, a zarazem podatnego na immersję i wielojęzyczność, intensywnie mimetycznego, choć niewerystycznego, pozwala włączyć do rozważań teksty spoza usankcjonowanego kanonu. Czy na pewno i konsekwentnie? Wycieczki poza szeroko rozumianą konwencję znalazły się przede wszystkim w części pierwszej, z rozdziałami poświęconymi głównemu nurtowi polskiej prozy oraz poezji. Trudno byłoby twierdzić, iż przykłady filmów lub analizy Internetu stanowią novum w badaniach literackich. Stawką

rozważań wydaje się natomiast odejście od anachronicznego porządkowania gatunkami, które wciska się jednak tam, gdzie nie było proszone – o czym za chwilę – oraz podkreślenie ważkich cech badanego obszaru. Zgadzam się z autorem, że definicje w zasadzie nie są potrzebne, a powieściowe chronotopy istnieją między grami komputerowymi, uniwersami filmowymi, serialami i tworami sztucznej inteligencji. Zarazem jednak na akceptację zasługują teksty posiadające zdolność najlepszego „przemyślenia" kwestii, które autor specyfikuje. Na przykład szoku poznawczego albo globalizmu. Patronami „myślenia fantastyką naukową" stają się Tadeusz Sławek z ideą „pomyślenia przyszłości"; Zygmunt Bauman namawiający do „przeciwdziałania retrotopii", autorzy zwrotu spekulatywnego (Nick Land, Armen Avanessian, Donna Haraway, Quentin Meillassoux), Andrzej Leder z diagnozą „prześnienia rewolucji".

„Rozszerzenie spojrzenia na science fiction pozwala też na wykorzystanie jej potencjału jako narzędzia diagnostycznego wobec przemian cywilizacyjnych, może wytworzyć społeczną odporność na zmiany (coraz szybciej następujące po sobie 'szoki przyszłości', jak ujmował to Alvin Toffler), a także animować myślenie utopijne, rozumiane jako krytyczne, postulatywne czy kompensacyjne myślenie o rzeczywistości (Fredric Jameson), zwłaszcza w kontekście progresu cywilizacyjnego i technologicznego" – czytam w autoreferacie.

W praktyce główną cechą SF jest repertuar tematów, które sami uznamy za przydatne dla naszego podszytego lękiem bycia, konsekwentnie programowanego przez różnie nazywane centra zawiadujące technologiami, przekształcające środowisko i komunikację. Z tą właściwością wiąże się dyspozycja krytyczna, bez której tekst nie ma zdolności angażowania, a więc nie „myśli" problemów.

„Znakomitym przykładem izolowania SF jest historia Stanisława Lema" (s. 59) – czytam w rozdziale pt. *Wielojęzyczność*. Lem musiał się pojawić w książce o polskiej SF, ale już teza o izolacji wydaje mi się nadużywana. Została też sfalsyfikowana w pracach Agnieszki Gajewskiej. Wywód, poparty wieloma wypowiedziami krytycznoliterackimi, przebiega tu od stwierdzenia, iż Lem nie należał do mainstreamu, a zarazem nie tworzył środowiska polskich fantastów. Z tego powodu nie doczekał się dość okazałego miejsca w podręcznikach, nie był należycie doceniany. Lem operował dość swobodnie konwencjami, tworzył teksty „niepowieściowe", takie jak recenzje nieistniejących powieści, hybrydy rozważań naukoznawczych, biografii bohaterów itp. Powołał do istnienia byty o niejasnym statusie w swym wymagającym sporych kompetencji czytelniczych pisarstwie. Czy to zdecydowało o „zawieszeniu" pisarza poza kanonem najbardziej wpływowych autorów drugiej połowy XX

wieku? Jak mierzyć wpływ? Na przykład wskazując międzynarodową bibliografię lemologiczną, nakłady książek, obecność pisarza w prasie, listę jego korespondentów wśród ważnych postaci literatury, mapę spotkań autorskich. Lem był z powodu wszechstronności „nieprzynależny", ale miał zarazem mocną pozycję w polu kultury. Omawiając odcięcie SF w latach 90. od polskiego kontekstu, Autor konstatuje, iż otwarcie rynku sprowadziło łatwiejsze do pisarskiego reprodukowania i czytelniczego odbioru wzory. Przyzwyczailiśmy się uważać Lema za elitarnego i jednocześnie nie dość uznanego przez elitarystyczne kręgi. Tymczasem był to pisarz o statusie gwiazdy, której blask da się porównać ze światłem bijącym od noblistów. Epoka sprzyjała zajmowaniu takiej pozycji, do której aspiruje dziś Jacek Dukaj, powtarzający Lemowe strategie w diametralnie różnym kontekście.

Propozycja, by pisarstwo Lema traktować jako „rozszerzenie" SF, nie zaś wykraczanie poza niszę, nie budzi wątpliwości. Warto by tu dodać, że analogiczne rozszerzenia miały miejsce w obrębie innych konwencji, na przykład autobiograficznej. Ponawiana w monografii wskazówka, by rozluźniać kryteria i nie wyłączać w horyzontu interpretacyjnego sztuki masowej – także słuszna – w pewnym sensie utyka na przykładzie futurologicznych szkatułek i międzyplanetarno-wielogatunkowych wymian Lema. Autor monografii sam zresztą nie przechodzi na stronę popkultury, szuka tekstów „dobrze zrobionych", najczęściej dziedziczących po sztuce potocznie zwanej ambitną.

Bardzo przekonujące są interpretacje alegorycznych i spekulacyjnych mechanizmów narracji m.in. *Kongresu futurologicznego*. Tak jak są sprawne, tak i oddalają Lema od producentów rozrywki, którymi w żadnej mierze, zwłaszcza z pozycji elitarystycznych i konserwatywnych, nie gardzę. Uważam jednak, że założenie pozbawionej hierarchii wspólnoty tekstów dziś już niewiele wnosi i jest w teorii kultury raczej powszechne. Jako takie nie wymaga obrony.

SF Lema i jego post-fantastyczne, hybrydyczne teksty wiążą się z futurologią jako typową dla II połowy XX wieku dziedziną wiedzy. Dziś, stwierdza Autor, trudniej o całościowe systemy prognozujące kierunki rozwoju/zaniku cywilizacji. Literatura zdaje się bardziej odporna na falsyfikacje, choć prawdopodobnie, jak chce Jacek Dukaj, z innych niż w przeszłości powodów.

Polemika z Jackiem Dukajem należy do jednej z kilku wybijających się w narracji. Dukajowa koncepcja „transferu emocji", wieloznaczne wskazanie zarazem strat i zysków płynących ze zmian technologii i percepcji, zostaje świetnie przenicowana. Gorliński-Kucik

podobnie jak Dukaj, widzi zagęszczające się sygnały epoki po piśmie, wyczuwa jej tętno w „dzisiaj", ale oddala termin zmiany, odwołując się także do własnych doświadczeń dydaktycznych, obejmujących czas epidemii COVID-19. Rzeczowy ton obecnego w całej książce Autora, niezasłaniającego się głosami innych, jest wielką zaletą wywodu.

W rozdziale *Dystopijne lęki polskiej prozy* Autor poszerza tendencję SF o wybrane powieści głównego nurtu. Są to *Ostatnia wieczerza* Pawła Huellego, *Na krótko* Ingi Iwasiów, *Miłość* Ignacego Karpowicza, *Plankton* Mariusza Sieniewicza, *Blask* Eustachego Rylskiego, *Opowiadania Bizarne* Olgi Tokarczuk, *Siwy dym* Ziemowita Szczerka, *Czarne słońce* Jakuba Żulczyka, *Imperium dzieci* Marty Sokołowskiej. Refleksja nad arbitralnie wybranymi powieściami prowadzi autora do wniosku o rozgoszczonym w nich pesymizmie, dystopijnym nastroju, nostalgii, resentymencie oraz słabym rozeznaniu autorek i autorów w technologii. Czy jednak omawiane książki miały naprawdę takie cele, jakich w nich szuka badacz? To pytanie dobrze rezonuje z uwagami na temat „spraw polskich" zamazujących „sprawy ludzkie i światowe". Gdyby jednak umieścić analizowane powieści w innym paradygmacie, okazałoby się, że dotyczą spraw o zasięgu wykraczającym poza terytorium RP, choć często też punktowo nicującym złożone mapy tegoż. Na przykład palimpsestową, niejasną historię peryferyjności (czyż jest to temat „wyczerpany?" i nieobecny np. u amerykańskich pisarzy?), migracji, zmian politycznych. Technologia nie jest w nich fetyszyzowana, bo stanowi część doświadczenia - ponieważ nie są to utwory z kręgu SF i mają inne „myślunki", by powołać się na termin Jacka Dukaja. Udowodnienie ich słabości w porównaniu z utworami bardziej klasycznej fantastyki nie było trudne, bo oparte na sprofilowanym przez pryzmat SF założeniu.

Inna rzecz w tej części jest bardziej niepokojąca: „rozprawienie" się z opowiadaniami Olgi Tokarczuk. Pozostałe prozy zostały rozczytane w skali: mocne myślnie SF – słabe myślenie realistyczne, natomiast przy Tokarczuk znajdziemy bilans jej intelektualnej niemocy. W zestawieniu z zachwytem nad *Samotnością w sieci* Janusza L. Wiśniewskiego ten krytyczny zajazd wypada jak próba detronizacji, wystającej poza zasadniczy wywód. Dochodzę do luki: *„Jutro"* nie uwzględnia napięć genderowych w polu SF, siłą rzeczy klasyfikując twórczość Tokarczuk przy pomocy narzędzi ze skrzynki głównej. O wiele lepsze rezultaty dałoby zastosowanie na przykład siatki pojęciowej widmontologii, porównanie z powieściami Anny Kańtoch, niewtłaczanie wszystkich utworów w kryteria w męskiego SF. Z drugiej strony – dlaczego polska proza nie może mieć dystopijnych lęków? Bo nie kłopocze się rozbudową chronotopów i nie daje wskazówek powiązanych z rewolucjami technologicznymi? Do bibliografii dodałabym w tym miejscu książkę podoktorską Marii Głowackiej *Kobieca proza*

*science fiction w Polsce. Teoria trzech kręgów.* Głowacka wylicza powody – socjologiczne, ale też wewnątrztekstowe – marginalnego funkcjonowania pisarek w niszy SF.

Większe uznanie zyskuje w oczach Habilitanta współczesna poezja. Wiersz jako skondensowana, symboliczna forma jest mniej podatny na te sprawdzające narzędzia, których nie wytrzymała proza. Włączenie poezji, tworzonej przez futurystów oraz poetów ostatniej dekady, różni książkę Habilitanta od innych prób syntezy literatury SF i znacząco modyfikuje pole badawcze. Z uznaniem czytałam te wywody, tworzące paralelę między futurystycznym radykalnym optymizmem a współczesnym odczarowaniem Cyfry.

Część trzecią *Diagnozy/projekty* otwiera rozdział 7. *Nowe poetyki*. Czytanie fantastycznonaukowe wiedzie przez prace krytyczne, teoretyczne oraz literaturę. Znamienne jest inicjowanie tej części analizą koncepcji Dukaja – o której pisałam wcześniej, symetryczną wobec analizy roli Lema odegranej pół wieku wcześniej. Nowe poetyki przeplatają się ze starymi, obecnymi w długim ujęciu SF w systemie gnoza–gnoza technologiczna transhumanizm–anarchotranshumanizm, nomadyzm–cyfrowy nomadyzm. W tej części współcześni fantaści zostają przedstawieni jako fabularyzatorzy koncepcji naukowych i twórcy światów równoległych. Najciekawsze interpretacje dotyczą trylogii Michała Radomira Wiśniewskiego oraz M. S. Huberatha. W tych fragmentach został w pełni zaprezentowany talent interpretacyjny Habilitanta. Styl dowodzenia w całej książce oscyluje bowiem między prezentacją fabuł, a głębokim ich problematyzowaniem. Oba style mają w wywodzie uzasadnienie, również dlatego, że ta naukowa monografia może trafić do grona literaturoznawców, dla których SF nie jest głównym obszarem zainteresowań. Będzie wówczas przewodnikiem po wspominanej już restytucji humanistyki, przeprowadzonej „trzecią drogą" sojuszy z namysłem nad technologią, mającą znamiona fantastycznonaukowego uniwersum. W ostatniej części książki Autor zyskuje największą narracyjną swobodę, staje się najbardziej przekonującym partnerem autorów i autorek myślących fantastyką naukową. Współprojektując z nimi świat, udowadnia tytułową tezę, myśli fantastyką naukową.

Zdążając do konkluzji stwierdzam, że monografia *„Jutro" SF jako sposób myślenia* stanowi znaczący wkład w dyscyplinę polonistyka. Proponuje rozszerzenie pojęcia fantastyki naukowej, uwypukla konteksty badawcze, rozszczelnia ramy niszy, pokazując inspirujące koncepty, pojawiające się na styku teorii humanistycznych i praktyk pisarskich. Stwierdzam wobec tego bez wątpliwości spełnienie przez dra Piotra Gorlińskiego-Kucika warunków artykułu 218 ustawy *Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce* z dn. 20 lipca 2018.



Inga Iwasiów